

1  
NO. 5962  
5962  
Relacje z pobytu w Ł. S. P. R.

Młotr Maksymilian ppot. nr. 1913 Mgs. fam. kawaler.

Dnia 31/vi 1940 w czasie obławy na niej we Dworcu zostałem aresztowany i w obozowcach w konarach przy ul. św. Piotra i Pawła. W konarach tych przemieszczonych na więzienie znajdowało się kilka tysięcy męczenników. W niektórych celach były urządzone przyciski, ale cele były tak przepelnione, że większość spała na podłogach, a z powodu braku miejsca jeden trzymał nogi na drugim. Na korytarzu był tylko jeden ustęp z którego korzystało kilka set osób. Musiano więc ustawiać się w kolejki i godzinami wykrekiwać na moim się z zatuszenia potrzeby naturalnej. Z powodu przepelnienia wydzielin z ustępu przedostawały się na korytarz i były roznoszone po wszystkich celach. Po kilku dniach pokazały się już uszy. W więzieniu przebywałem 14 dni. Następnie przewieziono nas nad ranem na dworzec kolejowy i załadowano do pociągu towarowego. Wagony były małe, drzwi zaplombowane, a lufcik rakietowany. Podróż trwała blisko 2 tygodnie. Podczas transportu otrzymywaliśmy 500g chleba i 1/2 litra cukru dziennie. Najgorzej było z wodą. Otrzymywaliśmy 1 wiadro dziennie. Była to najczęściej woda z przydrożnych rowów, ciepła na skutek panujących upałów i z trudem przechodziła przez gardło. Po 2 tygodniowej podróży przybyliśmy do "Ligoni" roideleczego, który znajdował się w okolicy Rybińska. Tu

nastąpiła dezynfekcja, ponieważ w czasie transportu wiry rozmnożyły się w sposób rażącojący. Po wydaniu cienkich drewnianych ubrań wierzniom, kładawano nas na barki i przewieziono do "Lagieru" Parsowo Jerymakowsko Oblast. Część wierzniów wyładowano w pobliskim "Lagierze" Turzynie. W Parsowie zastaliśmy drewniane baraki, częściowo rozwalone, pełne robactwa. Po 3 dniach wypędzono nas na prąd do lasu i stworzono normy, których nawet robotnik przyrzeczony do pracy fizycznej nie mógł wypełnić. Dalejnie od t. zw. wyrobutki otrzymywaliśmy 300, 500, 700 gr chleba zupełnie mokrego. Ponadto wieczór dostawaliśmy 1/2 miedkiej rusy owsianej, zaś ci którzy robili normę otrzymywali ponadto małą kolację, jedną lyżkę kaszy lub zgnitych kartofli wraz z łupami. Murek nikiem obrem oraz urzędnikami byli wierzniowie Rojanie, którzy odsiadywali kary za morderstwa, kradzieże i inne złodziejstwa. Ogólnie mówiąc a czasami 5-3 robiono polowkę i pederson kilka a czasem kilkanaście kilometrów do lasu pod strażą. Pracowaliśmy do 6 wieczór, a czasami i dłużej do 7, 8 a nawet 10 w nocy. Tu nie wykonywano normy zamknięcia do izolatora i straszone sądem za sabotaż. W izolatorze odbierano różne przydatne przedmioty i części białe. W pierwszych dniach pobytu w obozie przeprowadzono rewizję i odebrano wszystkie ubrania, koszule, buty, zegarki, przedmioty złote i pieniądze kosztujące tyko 500 R. Na zabrane rzeczy wystawiano części wołki, które jednak przy następnych rewizjach odbierano. Później odbierano przy rewizjach drobne przedmioty codziennego użytku. Wreszcie przedmioty metalowe i otre odebrano nam jeszcze we Lwowie. Za specjalną rzeczą została rękawa dokumentów osobistych. Za pomocą kłosa wreszcie przybyła do obozu komisja N. K. W. D. i przeprowadzono

śledztwo. W czasie śledztwa rozmusiano do podpisywania protokołu w ten sposób, że zamknięto do izolatora na 300 gr chleba i wołkę i trzymano tak długo, aż wyglądaliśmy obity w izolatorze wierzni ogadzał się podpisać każdy protokół. Mnie oskarżono o nielegalne przekroczenie granicy, nielegalny pobyt we Lwowie i o uchylanie się od pracy we Lwowie. Wpisanie sytuacji się jeszcze pogorszyła powodu obojętnego zimna. Spaliszmy na gołych deskach, brak było koców, ubrań i płaszczy. Niektórzy wychodzili na pracę kompletnie nieodzieni np. jeden z kolegów, który został w lesie poszarpany przez psa paszenty przez strażnika. Całymi godzinami musieliśmy stać na t. zw. prowierze "ponieważ strażnicy nie mogli się nigdy obouchować stanu". Było dwóch wypadków śmierci na skutek wychłodzenia, a jeden z kolegów 27 lat zmarł w baraku natychmiast po powrocie z prowierki "na której stał kilka godzin. Na obojętne tegoż przypędzono do naszego obozu kilkuset wierzniów Rojan. Teraz nie można było o zmierzchu wychodzić z baraku, ponieważ Rojanie napadali na nas, bili i obrabowywali, a mieli kilka krotką przewagę liczebną. Za koncem listopada przesłano nas do obozu w okolicy Peryborzy obok Rybin. Droga trwała kilkanaście dni i odbyliśmy ją przez polną estakadę straż i prąd. Wszyscy byli nieododatecznie ubrani, na nogach Łopcie ze stomy, nausim kół i oskawkie robakto oła połowy stanu. W czasie drogi otrzymywaliśmy 600 gr chleba, a ciepłą rusę, balanole "tylko wtedy jeśli rolgryliśmy przed wieczorem dojść do jakiegoś przygodnego "Lagieru". Bagaż tych którzy jeszcze niektóre rzeczy uchowali przed rewizją jechali na furmankach pod ochroną strażników. Po przybyciu jednemu do Peryborów, oskarżono się walirki są porocinane i puste. W Peryborach stłoczono wszystkich

w jednym baraku, tak że nie było miejsca nie tylko na pryczał ale i na podłódce. Ponieważ ostatek swierbu odszedłem do szpitala z którego wypisano mnie po 5 dniach, mimo że choroba nie przeszła. Z Perzborków przetransportowano nas do obozu Uehlier gdzie pracowano przy budowie tam i słur wólgostroju. Łagier ten posiadał 3 ucrastki. Część kolegów umieszczono na 1<sup>ym</sup> a część na 2<sup>gim</sup> ucrastku. Naczelnikiem 2<sup>go</sup> ucrastku był Rosjanin Pisarenko. Jednym z jego rozkazeń było, że brygady które nie wykonały normy nie upuszczano do baraków przed godz 24<sup>2</sup> lecz trzymano na otwartym polu, lub pedrons z powrotem do pracy, a był to najgorzej okres zimy. Brygady które były na 1<sup>ym</sup> ucrastku "rotowały po kilku tygodniach przeniesione na 3<sup>im</sup> ucrastek gdzie było więcej pracy. Praca polegała przeważnie na robieniu kilofami ramennymi tej ziemi. Najcięższe były zmiany nocne. Normy były bardzo wysokie i niemożliwe do wykonania. Musiano więc przekupywać dwie siostrzyczki rosyjskie machorką i korulami. Prócz izolatora istniała jeszcze t. zw. spec kolona "w której umieszczano za przestępstwa" dokonane na terenie obozu. W tej "spec kolonie" byli strażnikami najbardziej brutalni i nieludzami, raje rywnościowe były ograniczone, a praca najcięższa i najbardziej niebezpieczna np. ładowanie na wagony obrymich glazów przy pomocy rąk. Po przebyciu pewnego okresu czasu w "spec kolonie" wychodził człowiek zupełnie zmierzony. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej przeniesiono wszystkich Polaków na 2<sup>ty</sup> ucrastek. Wewnątrz obozu otoczono parkanem kilka baraków

w których nas umieszczono. Nawet kuchnię usadzono wewnątrz  
oparkamienia a na branie postawiono specjalnego wartownika.  
Któż spodziewał się wewnątrz obozu mały oboz izolacyjny.  
Nizkizwienie pogorszyło się jeszcze bardziej. Racje chleba zmniejszyły  
się do 300-500 gr. Równi naczelnicy coraz ostrejsz dozorowali  
przy pracy, namykali za cada uchybienie do izolatora. Nawet  
nawet namy kolony "bił po twarzy i kopał. Równocześnie zwiększył  
się procent choroba, a specjalnie wiele zaczęła występować kura  
ślepoty.

Na wiadomość o umowie polsko-sowieckiej, wydajność  
pracy spadła do kilku zaledwie procent i żadne przesławy  
ze strony władz sowieckich nie pomagały. Nikt nie braga-  
dy przestały ryśtelnie pracować. Zaęto całymi grupami  
namykac' do izolatora, moryc' głodem i sykanować, ale  
to wszystko nie pomagało.

Przystąpiła amnestja i 31/III opuścili oboz. W połowie  
września przybyłem do Tarkentu i przyłączyłem się  
do grupy ochotników porzukujących m.p. Armji Polskiej.  
Z koncem września przybyłem do Tockoje.